Czego uczy nas historia gospodarcza?

12 ROZMÓW NA TRUDNE CZASY

Co kiedyś napędzało i co napędza dziś polską gospodarkę?

Rozmawiają prof. dr hab. Paweł Grata oraz dr hab. Andrzej Pieczewski, prof. UŁ

Paweł Grata: Dzień dobry. Witam w kolejnej rozmowie z cyklu „Czego nas uczy historia gospodarcza? 12 rozmów na trudne czasy". Rozmowy realizowanej w ramach projektu pod tym samym tytułem, finansowanego w programie Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego Społeczna Odpowiedzialność Nauki. Naszym gościem jest dzisiaj Pan Profesor Andrzej Pieczewski z Uniwersytetu Łódzkiego, ekonomista, z którym będziemy rozmawiali o tym, co napędza, co napędzało, co będzie napędzać polską gospodarkę kiedyś i dziś. To kolejna lekcja z tego, czego uczy nas historia gospodarcza. Panie Profesorze, jakby Pan w tej krótkiej rozmowie spróbował scharakteryzować te czynniki, które stanowiły silniki napędowe polskiej gospodarki na przestrzeni wieków i jak to wygląda dzisiaj?

Andrzej Pieczewski: Oczywiście. Pan Profesor zadał mi bardzo trudne zadanie, gdyż to, co napędzało i napędza polską gospodarkę, oczywiście, jak Pan wspomniał, ma mnóstwo czynników. Od typowo ekonomicznych, popytowo-podażowych, technologicznych, politycznych, militarnych, klimatycznych nawet. Nie tylko dziś. Więc jest tego mnóstwo. To bardzo trudne zadanie. Z góry przepraszam, że pewnych rzeczy w tej krótkiej rozmowie nie będę w stanie ująć. Jeśli chodzi o czynniki, które napędzały polską gospodarkę, od razu zaznaczę też, że to pytanie jest równoznaczne z pytaniem, co hamowało polską gospodarkę, dlatego w swojej wypowiedzi będę i hamulce i te akceleratory oczywiście wspominał. Nie chcę jakoś sięgać daleko, ale z takich megatrendów, które do dziś, echa ich mamy w kraju, to może Państwa zdziwię, ale wiek X i chrzest Polski i przyjęcie chrześcijaństwa z Zachodu, a nie z Wschodu, nie z Bizancjum, nie ortodoksyjnego chrześcijaństwa, tylko w wersji zachodniej, ustawiło nas na pewną ścieżkę rozwoju na wieki, na stulecia. Wraz z przyjęciem chrześcijaństwa mamy recepcję feudalizmu, zachodniego prawa, zwyczajów i przez kolejne wieki, tak gdzieś do XIII wieku, odchodzą struktury plemienne, są zastępowane nowocześniejszymi, wtedy feudalnymi. Kolejnym takim czasem, cyklem wyróżniającym się w historii gospodarczej Polski był wiek XIV do XV, kiedy importujemy ludzi, kolonistów z Europy Zachodniej, z Saksonii, ale nie tylko, z Niderlandów. Jest również import zachodnich instytucji, prawa i Polska już można powiedzieć na trwałe łączy się z kulturą zachodnią, z kulturą też zachodniomaterialną, sposobami gospodarowania, pewnymi strukturami gospodarczymi, wtedy jeszcze feudalnymi oczywiście.

Ale na owe czasy nowoczesnymi.

Ale na owe czasy nowoczesnymi, oczywiście. Ten import i ludzi i instytucji zachodnich był tak skuteczny, dobry; wspomnę jeszcze oczywiście XIV wiek, Europa Zachodnia pogrążona w epidemii dżumy, pogromy Żydów, nasi królowie przyjmują społeczność żydowską, był to też import kapitału ludzkiego. Było to na tyle dobre na owe czasy, że w następnym stuleciu i w kolejnym Polska przeżywa rozkwit, staje się potęgą militarną, polityczną na krańcach cywilizacji zachodnioeuropejskiej. W wieku XIV i XV zaczynają się dziać natomiast już w polityce polskiej pewne rzeczy, które z kolei przestawią troszeczkę, nawet nie troszeczkę, eufemizmu używam tu, diametralnie przestawią tory rozwoju Polski. A mianowicie, jeżeli w poprzednich wiekach rozwijaliśmy się w takim samym kierunku jak Europa Zachodnia, to od wieku XV ten kierunek zaczął być troszeczkę inny, przeciwny. A mianowicie zmiany zaczęły się w polityce, to właśnie świadczy jak polityka jest ważna dla gospodarki. Zaczęło się od tego, że nasz król Ludwik Węgierski, a byliśmy wtedy monarchią dziedziczną, nie posiadał potomka męskiego i poprosił naszą szlachtę o to, aby jego córka dziedziczyła tron. Szlachta się zgodziła w zamian za przywileje, wtedy słynny przywilej koszycki, zwalniający szlachtę z dużej części podatków. Następnie córkę Jadwigę poślubił Jagiełło, książę, stając się królem polskim i obdarował szlachtę kolejnymi przywilejami. Szlachta rosła w polityczną siłę. Wkrótce Polska staje się monarchią elekcyjną i szlachta już sama wybiera królów. Szlachta monopolizuje władzę. Szlachta podporządkowuje sobie wszystkie inne warstwy, szczególnie chłopów, ale i też mieszczan, miasta tracą niezależność. Szlachta, powtórzę, ma monopol na władzę polityczną i mając ten monopol, zaczyna zmiany na wsi, zwiększa pańszczyznę, zmniejsza wolność chłopa. Jest to XVI wiek, zbiega się to z zapotrzebowaniem na polskie zboże. Na Zachodzie jest ten taki impuls popytowy, szlachta eksportuje zboże, bogaci się, wykorzystuje tanią, powiem, niewolniczą niemalże siłę roboczą w postaci chłopów. I dzieje się coś takiego, że Zachód idzie już w kierunku defeudalizacji, gospodarki towarowo-pieniężnej, kapitalizmu handlowego, natomiast wschód Europy i Rzeczpospolita idzie w kierunku refeudalizacji, pogłębienia stosunków feudalnych. Pieniądz nie ma takiego znaczenia w obiegu jak na Zachodzie. Idziemy bardziej w kierunku gospodarki naturalnej. Te zjawiska ustawiły Polskę na tory pozornego rozwoju, a w zasadzie już pewnego schyłku gospodarczego i, na końcu, w wieku XVIII, politycznego, w postaci rozbiorów. W czasie, gdy na naszych terenach panowali zaborcy, przychodzi nowoczesność.

Tylko pytanie, gdzie przychodzi?

To jest dyskusyjne. Generalnie w przestrzeni publicznej panuje taki pogląd, że nasze zapóźnienie wynika z tego, że byliśmy pod zaborami i to zaborcy przeciwdziałali temu, wstrzymywali ten postęp. Jest to dyskusyjne, gdyż polska szlachta, czyli politycznie panująca warstwa była bardzo konserwatywna i nie chciała swoich przywilejów zostawić, oddać. Ale w XIX wieku w końcu mamy wolność osobistą chłopów i mamy uwłaszczenia chłopów, czyli nadanie chłopom ziemi, czyli prawowitym właścicielom, i mamy początki kapitalizmu. Muszę dodać, że jeżeli chodzi o Europę, ten proces, no to tereny tutaj, ziemie polskie były jako jedne z ostatnich, które właśnie dokonały, na których dokonały się, uwłaszczenia. Także do tego świata kapitalistycznego weszliśmy jako jedni z ostatnich.

Ale mamy przykład pana rodzinnej Łodzi.

Tak, tak. Oczywiście również podczas zaborów rozwijał się przemysł i to dość prężnie. Każdy zabór miał swoją specyfikę. W zaborze pruskim oczywiście przemysł śląski, wydobywczy i hutniczy należy wyróżnić, w Poznaniu przemysł maszynowy, no, czy też, jak Pan wspomniał, powstanie Łodzi, wielkiego miasta fabrycznego, czy Okręgu Łódzkiego z miastami satelickimi. Wielki okręg przemysłowy włókienniczy, który był największym ośrodkiem produkcji włókienniczej na ziemiach carskiego imperium. Tak że niewątpliwie motorem napędzającym w XIX wieku były zmiany instytucjonalne. uwłaszczenie chłopów, danie wolności, no i początki kapitalizmu. Dekonstrukcja ustrój feudalnego, to było największym motorem, plus jeszcze oczywiście jeżeli chodzi o zabór rosyjski, otwarcie przez pewien czas wielkiego rynku rosyjskiego. Każda z naszych dzielnic zaborczych miała dostęp do większego rynku zaborcy.

Na początku XX wieku Polska odzyskuje niepodległość. Wreszcie nie możemy narzekać, że nas zaborcy hamują. Ale. Jest wiele ale.

Tak. Ocena II RP jest bardzo trudna, gdyż na pewno wielki szacunek dla ogromnego wysiłku, udało się państwo stworzyć od początku, scalić, ujednolicić prawo, walutę. Jest to bardzo okres dwudziestolecia międzywojennego trudny. Sam początek to jest wojna polsko-bolszewicka.

Straty z pierwszej wojny światowej.

Tak, ogromne.

Demontaże, rabunki.

Tak, nie mieliśmy szczęścia. Pierwsza wojna światowa, główny front wschodni przez nasze ziemię przechodził, tak że ogromne straty i zaraz po uzyskaniu niepodległości wojna polsko-bolszewicka, następnie powstania śląskie, potem stłumienie wielkiej inflacji. No i zaraz kilka lat spokoju i przyszedł wielki kryzys gospodarczy, największa katastrofa gospodarki kapitalistycznej w dziejach, jak do tej pory, który dotknął nasz kraj bardzo. Jeżeli chodzi o sukcesy, a czy jeszcze o hamulce, jako hamulec uważam, że niedokonanie w pełni reformy rolnej nasz kraj wstrzymywało w rozwoju, gdyż byliśmy krajem rolniczym. Ponad 70% ludzi mieszkało na wsi, żyło z rolnictwa. Rolnictwo było głównym kontrybutorem do dochodu narodowego, ponad 50%. Rolnictwo, nasza wieś była przeludniona, biedna, panowało bezrobocie, szacuje się, że 4 miliony osób po prostu było bezrobotnych na wsi. A obok leżała odłogiem ziemia majątków, byłych majątków szlacheckich. Natomiast, co się stało? No niestety przewrót majowy, który ograniczył demokrację w Polsce, w 1926 sprawił, że lobby ziemiańskie było na tyle silne politycznie, że było w stanie wstrzymać reformy agrarne, reformę rolną. Przez to wieś polska dalej tkwiła w uśpieniu. Niewątpliwie do sukcesów należy to co nakręcało gospodarkę, czyli budowa Centralnego Okręgu Przemysłowego, takie typowe keynesowskie inwestycje antykryzysowe. Budowa Gdyni, to jakby wszyscy znamy. Natomiast tutaj znowu polityka zaważyła jak potoczyły się losy gospodarcze naszego kraju. Druga wojna światowa, ogromne straty w kapitale ludzkim, ogromne straty w kapitale materialnym i zaraz po wojnie wychodzimy ze zmienionymi granicami i sowieci fundują nam eksperyment polityczno-gospodarczy i społeczny w postaci realnego tzw. socjalizmu. Co nakręcało gospodarkę, a co hamowało w okresie PRL-u. PRL był tworem dziwnym, na modłę idei Marksa, a w zasadzie praktyki Lenina i Stalina. Stworzenie całkowicie innego, różnego ustroju niż gospodarka rynkowa. Początkowo ten system dokonał reformy rolnej, dokonał tego, czego nie dokonano w międzywojniu, a mianowicie zlikwidował analfabetyzm w Polsce. Natomiast model sowiecki na krótką metę tylko sprawił, że gospodarka się rozwijała. W zasadzie mówimy o pierwszych kilku latach po wojnie, czy pierwszej dekadzie z grubsza, choć to też jest na wyrost. Potem ten model sowiecki niestety prowadził do stagnacji, był nieefektywny, posiadał wszystkie grzechy właśnie socjalistycznej gospodarki pracochłonność, energochłonność i tak jak mówimy o gospodarce rynkowej, że w gospodarce kapitalistycznej mamy niewidzialną rękę rynku, która świetnie dopasowuje popyt do podaży.

Łączy zasoby ze sobą, przedsiębiorców, kapitał i tak dalej.

To w socjalizmie mieliśmy niewidzialną rękę socjalizmu, która potrafiła wszystko zniszczyć. Ten okres oceniany jest przez historyków gospodarczych jako, mimo

początkowego rozwoju i tych sukcesów w walce z analfabetyzmem, nie pchnął Polski do przodu. To było widać po transformacji systemowej, kiedy nasz przemysł, który wyszedł z inkubatora, okazało się socjalistycznego. że jest bardzo przestarzały w porównaniu do tego, co działo się już na świecie.

Przychodzi transformacja – powrót do wolnego rynku i znowu, co hamuje, a co wspiera. Czy znowu przejdziemy do instytucji?

Tak, niewątpliwie. I nie dlatego, że zajmuję się ekonomią instytucjonalną w ogóle. Polska w przeciągu drugiej połowy XX wieku przeszła dwie radykalne transformacje systemowe. Przewrócenie wszystkiego do góry nogami, tak jak komunizm zlikwidował rynek i wprowadził socjalistyczne porządki, tak transformacja lat 90. bardzo szybko obaliła porządki socjalistyczne i przywróciła w Polsce kulturowo nam bliższy kapitalizm, oparty na własności prywatnej ustrój i oparty na wolności osobistej. Recepcja komunizmu w Polsce nie szła za dobrze, nawet Józef Stalin rzekł, że nauczyć Polaków komunizmu to jak osiodłać krowę. Bardzo ciężko jest. Druga transformacja w kierunku rynku, wolności, demokratycznego ustroju politycznego. Bardzo bolesna. Autorem jak wiemy był profesor Leszek Balcerowicz, a sama transformacja nazwana, ze względu na szybkość i radykalizm w jaki sposób została wprowadzona, terapią szokową. Dość bolesna. Natomiast po szoku transformacyjnym i kryzysie transformacyjnym nasze wskaźniki produkcji, wzrostu PKB szły już tylko w górę i obecnie mówimy o cudzie gospodarczym naszego kraju, precedensu nawet nie znajduję w dawnej czy w bliższej historii Polski, precedensu tego, co się dzieje właśnie obecnie. Że byliśmy w stanie w krótkim czasie, 30 lat, bardzo zbliżyć się do krajów zachodnich, jeżeli chodzi o poziom dochodu, nowoczesność.

Zaryzykuję pewną tezę w tym momencie, Panie Profesorze, że ta sytuacja obecna, oczywiście pamiętając o wszystkich różnicach, też różnicach wynikających z chronologii, jest bardzo podobna do tego, o czym Pan mówił wcześniej. Ten XIV-XV wiek, kiedy nowoczesny zachodni feudalizm Polska przyjmuje i też wtedy nadrabia te zapóźnienia wcześniejsze, bo jest dżuma, jest kryzys XIV wieku. Trochę to wygląda na podobną sytuację, że znowu są czynniki, które nas wspierają i znowu jesteśmy po tej zachodniej stronie cywilizacji. Wschodnie zwyczaje zostały po raz kolejny odrzucone, wschodnie instytucje. I do tego dochodzi jeszcze czynnik kolejny – integracja europejska.

Tak, oczywiście. Pan Profesor świetną analogię zauważył do tego właśnie XIV wieku. No oczywiście nie byłoby takiego sukcesu bez integracji Polski z Unią Europejską. W okresie transformacji i trzeba to podkreślić, że społeczeństwo polskie jak i politycy byli zgodni, jakąkolwiek opcję ktoś reprezentował, obywatel zwykły czy polityk, zgodni byli co do jednego. Idziemy na Zachód, integrujemy się z Zachodem, musimy wejść do NATO, musimy wejść do struktury europejskiej. To pozwoliło nam dość zgodnie działać w tym kierunku. Jak wiadomo, gdzie pięciu Polaków, tam sześć zdań. Ale w tym wypadku akurat, gdzie pięciu Polaków zdanie było jedno, kierunek jest na Zachód. Proces akcesyjny do Unii nie tylko oczywiście dał nam pewne fundusze na modernizację, ale wymusił na naszym kraju import nowoczesnych instytucji z Unii Europejskiej, nowoczesnego prawa na każdym poziomie. To sprawiło, że nasz kraj cały czas się modernizował i cały czas się modernizuje. Po wejściu do Unii oczywiście otrzymaliśmy dostęp do ogromnych funduszy, do Funduszu Spójności, z którego korzystaliśmy w pełni. Pozwoliło to na modernizację infrastruktury, niemal każdej dziedziny życia. Dostaliśmy dostęp do wielkiego rynku Unii Europejskiej, nasza wiarygodność jako kraju na arenie międzynarodowej zdecydowanie wzrosła. Przyciągnęło to inwestycje właśnie korporacji międzynarodowych, nośników nowoczesnej organizacji, technologii i nasz kraj dzięki temu przez te 30 lat modernizuje się i osiąga ogromne sukcesy i, jak to można powiedzieć, doganiamy ten rdzeń najbogatszych krajów Europy. Oczywiście to jeszcze potrwa, ale i tak już skok jest niesamowity i mówi się o naszym kraju jako o liderze gospodarczego rozwoju w regionie.

Brzmi to bardzo dobrze i optymistycznie, ale czy rzeczywiście nie ma żadnych hamulców, żadnych czynników, które mogłyby zakłócić ten proces?

Oczywiście, że są. Generalnie jeszcze powiem, to bardzo dobrze, że znaleźliśmy się po tej stronie, no nie chcę powiedzieć muru, ale obecna sytuacja geopolityczna chyba uprawnia mnie do takiego stwierdzenia. Znaleźliśmy się wśród krajów cywilizacyjnie nam bliższych, wśród krajów, które stanowią jedno z centrów cywilizacyjnych świata. Czy są hamulce zagrożenia, jak działalność Moskwy. Są też wewnętrzne, czysto ekonomiczne, czy demograficzne. Nasze społeczeństwo się starzeje, te braki w sile roboczej będą musiały być w jakiś sposób uzupełniane. Jakość usług publicznych w Polsce ma niski poziom w porównaniu do krajów Zachodu. Więc jest dużo do zrobienia. No przede wszystkim znowu podkreślę wagę polityki. O ile o gospodarce polskiej mówimy jako o wielkim sukcesie, o tyle polska polityka jest, czy polska demokracja w rankingach instytucjonalnych jest określona jako wadliwa demokracja. Świat polityki nasz jest jeszcze nie takiej jakości, jak powinien być. Także tutaj też widzę pewne...

Wtrącę pytanie. Czy można postawić tezę, że sukces gospodarczy, sukces transformacyjny odbył się pomimo tego, że ten świat polityki jest taki, jaki jest?

Generalnie punktem wyjścia moich rozważań jest taka dojrzała zachodnia demokracja. Do tego nam daleko. Natomiast poziom na jakim jesteśmy też nie jest zły, nie jest tragiczny. Absolutnie. Natomiast ta kultura polityczna naszego świata, polityków, ale i obywateli polskich nie jest tak wysoka. Nie jesteśmy jeszcze tak społeczeństwem obywatelskim na wysokim poziomie. Mnóstwo Polaków nie głosuje, mnóstwo Polaków uważa, że i tak ktoś za nich decyduje. Są to nawyki z poprzedniego systemu albo i z poprzednich epok nawet. Natomiast to nie jest zachowanie godne obywatela. Także interesujmy się polityką, na pewno głosujmy, jeśli będą wybory, wyrażajmy swoje uczucia, niezadowolenie. Twórzmy społeczeństwo obywatelskie. To na pewno w długim okresie czasu dobrze wpłynie na gospodarkę. O tym był ostatni Nobel z ekonomii właśnie, który został przyznany trzem profesorom ze Stanów Zjednoczonych, którzy właśnie badali wpływ świata polityki na długookresowy rozwój gospodarczy.

Można zatem podsumować, że ten potencjał jest duży, bo sukces już pewien został osiągnięty, a jeszcze mamy duże rezerwy w sferze instytucji. Jeżeli te rezerwy zostaną wykorzystane, chociaż wydaje się, widać, że jednak łatwiej zmienić gospodarkę niż mentalność ludzką, co jest zrozumiałe, to rzeczywiście te czynniki napędzające będą coraz silniejsze. Możemy tak podsumować?

Oczywiście powiem, dodam jeszcze tylko jeśli można, że im dłużej będziemy w tym zachodnim kręgu, czyli w praktyce w Unii Europejskiej, tym będziemy się głębiej modernizować. Nie tylko w takich twardych, że tak powiem, aspektach ekonomicznych, politycznych, ale też nastąpi modernizacja mentalności. będziemy się bardziej westernizować. Widać to po najmłodszym pokoleniu, że te zmiany, te 30 lat wolności, samodzielności, demokracji zrobiły dobrze.

To będą kolejne czynniki, które napędzać polską gospodarkę. Na to trzeba liczyć i takim wnioskiem chyba zakończymy. Dziękuję bardzo Panie Profesorze, moim gościem był Profesor Andrzej Pieczewski, ekonomista z Uniwersytetu Łódzkiego. Jeszcze raz bardzo dziękuję.

Dziękuję.